

*Magdalena Piekara*  
Uniwersytet Śląski

OPOWIEŚCI O „PRAWDZIWYM CZŁOWIEKU”  
— WIZERUNEK ROSJAN W POLSKIEJ PROZIE  
SOCREALISTYCZNEJ

Jeden z najbardziej znanych Polakom tekstów literackich dotyczących Rosjan dokumentuje jednoznaczne rozdarcie, wyraźny rozłam. W pierwszych strofach wiersza *Do przyjaciół Moskali* Adama Mickiewicza, zamieszczonym po pierwszym akcie III części *Dziadów*, dostrzeżona zostaje wspólnota naszych losów, jednakowy dla nas i dla Rosjan tragizm historii, wspólna niedola i cierpienie pod carskimi rządami, zaś w jego finale znajdujemy słowa wyrzutu, żalu, ale jednak nie potępienia wobec tych, którzy nie dostrzegają łączących nas zależności. Jest to pewnego rodzaju zarzut postawiony Aleksandrowi Puszkiniowi i krytyka jego nastawienia wobec polskich ruchów narodowowyzwoleńczych, w tym powstania listopadowego. To bardziej świadectwo rozżalenia niż oskarżenie, które nie zostało nawet sformułowane *expressis verbis*. Jednakże, gdy zostanie ono zestawione z ówczesnymi wierszami Puszkina, ujawni naturę poetyckiego sporu dotyczącego pryncypiów i kwestii narodowościowych. W takim kontekście zakończenie wiersza Mickiewicza staje się jasne, czytelne i zrozumiałe. Abstrahując od korespondencji Puszkina z początków lat trzydziestych XIX w., gdzie znajdziemy wyraźny sprzeciw poety wobec polskich dążeń do wyzwolenia, a której Mickiewicz znać nie mógł, istnieje kilka wierszy, w których rosyjski poeta wyraźnie przedstawia swe poglądy polityczne oraz stosunek do twórcy *Dziadów*. Co ciekawe, to w polskich szkołach przed 1989 r. *Do przyjaciół Moskali* Mickiewicza oraz pierwsza część (i tylko ona) wiersza Puszkina zaczynające się od słów „Był tu wśród nas...” były pretekstem do rozważań na temat przyjaźni dwóch wielkich słowiańskich poetów. Nie mówiono nam wówczas o konflikcie, o sprzeczności interesów i o słowach, jakie Puszkini zamieścił w drugiej części (nieobecnej w podręcznikach) wspomnianego utworu:

Teraz nam wrogiem stał się, co trucizną  
Przepaja wiersze swoje na uciechę  
Bujnej gawiedzi<sup>1</sup>.

Podobne słowa, aczkolwiek nie dotyczyły wyłącznie Mickiewicza, ale powstańczego zrywu Polaków w 1830 r., znalazły się z innym wierszu Puszkina, zatytułowanym *Oszczercem Rosji*, w którym poeta pisał o „dufnym” lub w innych tłumaczeniach „chełpliwym Lachu” i „wiernym Rusie”<sup>2</sup>, a później opisywał naturę wielowiekowego konfliktu:

Już z dawna oba te plemiona,  
Wrogami były dla się,  
Nie raz to ich, to nasza strona,  
Zginała karki pod naporem<sup>3</sup>.

Mickiewicz odpowiada w *Dziadach*, używając tych samych co Puszkina słów np. „trucizna”, „głos”, w wyraźny sposób odnosząc się do tekstów rosyjskiego poety (*notabene* cały *Dziadów części III Ustęp* dotyczy Rosji i znaleźć tu można wiele obrazów, porównań i myśli, które składają się na całościowy obraz poetyckiej polemiki, w tym także śladów sympatii, jak choćby w początkowych wersach *Pomnika Piotra Wielkiego*). Podobnie jak we wspomnianych wcześniej wierszach Puszkina w drugiej części *Do przyjaciół Moskali* wiele jest gorczy, smutku, rozczarowania a przede wszystkim chyba bólu związanego z niemożnością porozumienia, jednak w finalnej partii tego tekstu dostrzec można próbę zrozumienia i zrównania natury jednakowych w tym czasie doświadczeń, losów niewolników, podanych, cierpiących i wyzyskiwanych („Gorycz wyssana ze krwi i z łez mej ojczyzny, / Niech zrże i pali, nie was, lecz wasze okowy”). Ten obraz budowany na podstawie polemiki poetyckiej nie jest jednak pełny. Musimy pamiętać o słowach dotyczących braterstwa i wspólnoty brzmiących jeszcze mocniej, gdy zestawia się frazę o szlachetnej szyi Rylejewa oraz dłoni Bestużewa z fragmentem monologu Sobolewskiego z pierwszej sceny III części *Dziadów*:

JAN SOBOLEWSKI  
[...]  
Ta ręka i ta głowa zostały mi w oku,  
I zostaną w mej myśli, i w drodze żywota

<sup>1</sup> A. Puszkina: [Był tu wśród nas...]. Przeł. J. Tuwim. W: tegoż: *Dziela*. T. 1: *Wiersze*. Warszawa: PIW 1967, s. 472.

<sup>2</sup> W oryginale fraza brzmi „Кичливый лях, или верный россиянин?” (*Клеветникам России*) — pierwszy wyraz należy tłumaczyć jako „chełpliwy, pyszny lub nadęty”. Por. *Słownik rosyjsko-polski*. Red. I.H. Dworecki. Warszawa: Książka i Wiedza 1950, s. 259.

<sup>3</sup> A. Puszkina: *Oszczercem Rosji*. Przeł. J. Tuwim. W: tegoż: *Dziela*..., s. 454.

Jak kompas pokażą mi, powiodą, gdzie cnota:  
Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie,  
Zapomnij o mnie<sup>4</sup>.

Słowa Sobolewskiego odnoszą się co prawda do Janczewskiego, jednak należy zwrócić uwagę na podobieństwo obu tych obrazów u Mickiewicza. Głowa z szyją i dłoń stają się wyrazistymi elementami charakterystyki konspiratorów. W tych głowach Rosjan i Polaków powstały myśli o wolności, o możliwości zrzucenia carskiego jarzma, zaś dłonie podjęły zbrojne dzieło. Po klęsce powstańców „ręka od pióra i broni”, jak przypominał sobie Mickiewicz, dłoń Bestużewa została przykuta do tacek, dłoń Janczewskiego wystawała wraz z kapeluszem ponad tłum skazańców. Ostatni mocno tkwiący w pamięci obraz zesłańców na Sybir to dłoń Janczewskiego i jego łysa głowa, z której „włos przemoc odarła bezwstydną”. Podobnie jak szyja (a tym samym głowa) Rylejewa, wielokrotnie tulona uściskami polskiego poety, która „wisi do hańbiącego przywiązana drzewa”. W taki sam sposób jak Sobolewski myśli o swych zesłanych towarzyszach walki określeni zostają rosyjscy powstańcy — przyjaciele Moskale („I o was myślę: wasze cudzoziemskie twarze / Mają obywatelstwa prawo w mych marzeniach”). Ta sama myśl, ten sam obraz powstał w umysłach ludzi, którzy pozostali wówczas żywi, nieskazani.

Można więc rzec, że literacki wizerunek Rosjan w czasach romantyzmu cechowało pewne pęknięcie. Z jednej strony było to współodczuwanie tego samego cierpienia i rodzące się w jego wyniku zrozumienie dla wolnościowych, rewolucyjnych potrzeb innych, z drugiej zaś rozczarowanie, rozgoryczenie postawą tych, którzy nie chcieli dostrzec, że połączeni jesteśmy wspólnym losem, wspólną hańbą niewoli. Ukazany w skrótowny i uproszczony sposób ambiwalentnego, rozbitego wizerunek Rosjan w twórczości Mickiewicza oraz koncepcje związane z pochodzeniem tego obrazu, pozwalają stworzyć podstawy dla opisanego procesu zmian i różnic jakie zaistniały w polskiej literaturze od czasów romantyzmu oraz ukazania mechanizmów związanych z kreowaniem postaci pochodzących z Kraju Rad w polskiej prozie socrealistycznej. To także zwrócenie uwagi na manipulacje dokonywane w „niewygodnych” ideologicznie tekstach, jak w przypadku omawianego wcześniej wiersza Puszkina *Był tu wśród nas...*, który od czasów powojennych funkcjonował w polskiej literaturze jako niepełny, pozbawiony niezwykle istotnej części.

<sup>4</sup> A. Mickiewicz: *Dziady cz. III*. W: tegoż: *Dzieła poetyckie*. T. III: *Utwory dramatyczne*. Warszawa: Czytelnik 1965, s. 146.

\* \* \*

Polska literatura socrealistyczna<sup>5</sup> dość często kopiowała rozwiązania formalne wcześniej stosowane w Związku Radzieckim, trzeba także pamiętać o tym, że w prozie dominowały fabuły, której najważniejszymi elementami były: „odbudowa przemysłu i realizacja zadań Planu 6-letniego; po drugie kolektywizacja wsi; po trzecie przeobrażenia polityczne czasów przedwojennych i pierwszych lat powojennych”<sup>6</sup>. Oprócz wspomnianych wątków warto przypomnieć, szczególnie w kontekście kształtowania wizerunku Rosjan, o pewnej grupie tekstów, których akcja toczy się w czasie II wojny światowej, które miały być dowodem polsko-radzieckiego braterstwa broni oraz winny były podkreślić wspólne doświadczenia historyczne. Ponadto postaci żołnierzy radzieckich w powieściach i opowiadaniach pochodzących z czasów socrealizmu miały utrwalić i rozpropagować wizerunek wyzwolicielskiej armii ze wschodu („nawet burżuazja tutejsza nie może nam odmówić tego, żeśmy przynieśli Polsce wolność i że mogły naszych żołnierzy są po całym ich kraju”, „trzeba przecież pomóc im w odzyskaniu ich prastarych ziem” lub „myśmy przyszli i dopiero ich z jarzma wyzwolili”<sup>7</sup>). Przedstawiciele radzieckiej armii mieli nie tylko funkcjonować w społecznej wyobraźni jako bohaterowie zwyciężający hitleryzm, ale też jako przedstawiciele nowego, lepszego porządku. Bardzo często przedstawiani byli w rolach nauczycieli, jak chociażby kapitan Kniazjew w *Drugiej linii* Józefa Hena. Już w pierwszej scenie z jego udziałem zauważamy, że nie udziela on odpowiedzi, a jedynie zadaje pytania, krótkie i zawsze trafiające w sedno. Są to ważne pytania, które odsłaniają to, co interlokutorzy chcieliby ukryć. Kniazjew jest doświadczonym człowiekiem i oficerem. Jego sugestie sformułowane podczas rozmów z kapitanem Baturą, pozwalają stopniowo oderwać się polskiemu oficerowi od krępującej przeszłości, sprecyzować nowe zasady kierujące życiem, a nawet... rozejść się z nieodpowiednią klasowo żoną:

— Ona przecież zawsze chciała mieć męża oficera!  
Kniazjew zdziwił się.  
— Oficera? Wtedy?

<sup>5</sup> W niniejszym tekście nie zostaną opisane postaci przywódców radzieckich, ponieważ sposoby konstruowania ich wizerunków w polskiej literaturze socrealistycznej zostały już zbadane, np. Por. K. Obremski: „Inżynier dusz ludzkich” w *muzeum literatury dawnej. Nad książką Heleny Bobińskiej „Soso”*. „Pamiętnik Literacki” 2003, z. 4, s. 133–164; *Słownik realizmu socjalistycznego*. Red. Z. Łapiński i W. Tomasiak. Kraków: Universitas 2004 (hasła: *Lenina wizerunek* i *Stalina wizerunek* — opracowane przez W. Tomasiaka).

<sup>6</sup> Z. Jarosiński: *Nadwiślański socrealizm*. Warszawa: IBL 1999, s. 69.

<sup>7</sup> J. Hen: *Notes lejtnanta Nikaszyna*. Warszawa: Nasza Księgarnia 1954, s. 64, 66 i 68.

Badura uśmiechnął się pobłaźliwie:

— Ach, ona się wtedy w te rzeczy nie wgłębiała. Nie było to u niej zresztą takie gorące pragnienie, po prostu podobał jej się mundur.

— No a ty?

— A ja... sam wiesz przecież. Nie zgadzaliśmy się ze sobą w żaden sposób: wojsko Śmigłego Rydza i moja osoba.

— Powinieneś więc teraz czuć się szczęśliwy — wtrącił Kniazjew<sup>8</sup>.

Rozmowa dotyczy awansu Polaka, jednakże dostrzegamy, że jedynie z pozoru jest niewinną wymianą zdań, konwencjonalnymi gratulacjami. Kniazjew jest autorytetem dla Polaka, pytania, które zadaje, puenty, jakie formułuje, zawierają w sobie głęboką mądrość, która jest związana z doświadczeniem życiowym, nabytym w ogniu walki z wrogiem klasowym i dzięki późniejszej pracy w socjalistycznej ojczyźnie:

Kniazjew ma słuszość. Nie z jednego pieca chleb jadł. Dwadzieścia pięć lat temu, jako siedemnastoletni smyk prześliznął się przez denikinowskie oddziały do Budionnego [...] przejechał przez cały Związek Radziecki, był na Czukotce i przy budowie Gruzjińskiej Automagistrali, pracował na Dnieprostraju i w Magnitogorsku — wszędzie gdzie go posyłano. Żona i syn jeździli z nim<sup>9</sup>.

Polski oficer przeczuwa (upewni się dopiero przy spotkaniu z żoną — Dzitką<sup>10</sup>), że kobiecie imponują blichtr, pieniądze, a także pozycja towarzyska. Batura dostrzega, że jego życie, jego rodzina, diametralnie różnią się od tego, co osiągnął Kniazjew. Mądrość Rosjan przedstawionych w polskiej prozie socrealistycznej nie jest tożsama, ani nawet związana z wykształceniem. Lejtnant Nikaszyn przyznaje się otwarcie, że nie jest człowiekiem wykształconym („Kozak z Marzińskiej, siedmiolatkę kończyłem w naszej stancy, a szkołę artyleryjską w Samarkandzie” — s. 66) jednak prezentuje szeroką wiedzę o otaczającym go świecie, potrafi narzeczonej tłumaczyć ekonomię polityczną oraz objaśniać jej przyszłą przebudowę Polski w duchu socjalizmu. Wiemy też, że zna wiele powieści Erenburga oraz słucha muzyki klasycznej. W Krakowie odbywa interesujące spotkania z malarzem, z którym od razu znajduje wspólny język,

<sup>8</sup> J. Hen: *Druga linia*. Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej 1951, s. 41–42.

<sup>9</sup> Tamże, s. 43.

<sup>10</sup> Jej imię jest znaczące — to wyszukane zdrobnienie, nieco pretensjonalne w obrębie powieści, gdzie bohaterki związane z ludową władzą noszą imiona niewyszukane, proste (Marysia, Irka). Portret tej postaci jest tworzony zgodnie z tymi samymi regułami, które opisane zostały przez Wojciecha Tomasika: „wróg nosi [...] imiona rzadkie [...] imiona obcych naruszają wewnątrzpowieściową normę antroponimiczną” (Por. W. Tomasik: *Perswazyjność imion*. W: tegoż: *Polska powieść tendencyjna 1949—1955. Problemy perswazji literackiej*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1988, s. 141).

oraz z krakowskimi „paniusiami”, które mają zdecydowanie inną wizję na temat kultury niż on:

Napisałem Głaszy, że tutejsze [polskie — przyp. M.P.] paniusie trochę za bardzo zadzierają nosa i chwalą się swoją kulturą. Ja się pytam takiej paniusi, co ona ma na myśli, to pokazuje mi skanalizowany ustęp, jakby w naszym Rostowie czy nawet Millerowie tego nie było. I zdaje się, że takie paniusie pod słowem „kultura” to rozumieją co innego niż my. Bo z tamtym malarzem tośmy się dogadali. Pytał mnie, jaką muzykę lubię, a ja na to Czajkowskiego, Szopena, Mozarta. W ogóle na temat kultury pogadałbym szerzej, bo mnie to drażni [...] Ale wodociągiem nikt mi nie zaimponuje (s. 66).

Trudno jest badać obraz Rosji i Rosjan w polskiej prozie socrealistycznej, ponieważ dość rzadko mówi się tu o narodowości czy pochodzeniu postaci. Bohaterowie ci reprezentują nowy ład, nową świadomość, są radzieckimi ludźmi, komunistami i jedynie przez przypadek zostaje np. ujawnione miejsce ich urodzenia. Ponadto w związku z biografią bohaterów, ich rewolucyjną przeszłością oraz licznymi podróżami związanymi z zadaniami partyjnymi i produkcyjnymi, trudno jest jednoznacznie wskazać, czy są oni Rosjanami, czy też reprezentantami jednego z narodów Związku Radzieckiego. Tak dzieje się właśnie w przypadku postaci Kniazjewa, a także wielu innych, którzy pytani o tożsamość, mówią o ojczyźnie proletariatu i nie przejawiają większych sentymentów związanych z topografią. Nikaszyn przyznaje się, że jest Kozakiem, jednak ta informacja nie jest istotna w tekście opowiadania, ponadto nie musi znaczyć nic poza miejscem zamieszkania. Znacznie bardziej istotne jest to, że lejtnant pochodzi ze wsi, ale jest człowiekiem obytym, świadomym, analizującym i mierzącym się z rzeczywistością — takim, jaki powinien być radziecki człowiek ukształtowany dzięki zwycięstwu rewolucji proletariatu. W zestawieniu z postaciami „paniusi”, które utożsamiają kulturę z wodociągiem, Nikaszyn nie tylko przeciwstawia się obiegowemu wizerunkowi żołnierzy radzieckich, ale też ukazuje jak wielką przepaść dzieli polską burżuazję od ludzi radzieckich. Lejtnant jest skromny, bowiem nie uważa się za wykształconego i bardzo imponuje mu dowódca Awdiejew, a także marszałek Koniew, z którym dane mu było rozmawiać, jednak zna swoją wartość — jako człowieka, obywatela, żołnierza, wyzwoliciela, a także jako rzecznika nowego ładu. Faktem jest, że Nikaszyn dość surowo ocenia Polaków, a w szczególności Polki, bowiem za każdym razem są określane jako „paniusie”, albo „panie” (przy czym to słowo zawsze wzięte jest w cudzysłów). Polkom przeciwstawia swoje rodaczki: „Nasze ruskie baby są niezrównane. Jestem dla nich pełen podziwu” (s. 64).

Ciekawe, że scena dotycząca rozmowy o kulturze z „paniusiami” z Krakowa nie jest jedyną, która dotyka kwestii czegoś, co nazwać można opo-

wieścią ludową, najczęściej powstałą na podstawie doświadczeń, związaną ze społecznym odbiorem żołnierzy Armii Czerwonej. W innym fragmencie podkreślone zostaje, niejako na marginesie, że lejtnant nie ma zbyt wielkiej ochoty na wódkę i oddaje swoją porcję rodzinie marznących pogorzalców polskich. Nikaszyn pisze także o liście, w którym narzeczona (Głasza) zadaje mu pytanie o zdradę. Bohater odpowiada dziewczynie dość enigmatycznie: „Na temat zdrady to jej napisałem, żeby nie zadawała głupich pytań. No bo co?” (s. 66). W powieściach i opowiadaniach socrealistycznych polscy bohaterowie pozytywni mogą popełniać błędy, o ile później złożą samokrytykę i przejdą proces oczyszczenia: mogą upić się (jak chociażby sierżant Krzemniak z *Drugiej linii*), albo próbować zgwałcić kobietę (jak chociażby napastujący sekretarkę sekretarz partii z powieści Eugeniusza Paukszty *Lody pękają*). Wizerunek Rosjan pozbawiony jest jakichkolwiek cech negatywnych — są weseli, szczerzy, prawdomówni, zaangażowani w pracę, stanowią wzór dla wszystkich, jak chociażby Bondariew („wysoki i szczupły i, jak to mówią, chłop-dusza”<sup>11</sup>) dowódca plutonu, który zaproszony na Wigilię opowiada o prezencie, z którego by się ucieszył major: „U nas, w Związku Radzieckim, w ten sposób właśnie obchodzi się święta i cchi ludzi. — I zwrócił się do Raplewskiego: Pójdiesz ze mną?”<sup>12</sup>. Bondariew zamierza zorganizować w wigilijną noc zwiad — co mu się udaje, bo zdobywa jeńca oraz zanoszą prezenty polskiej ludności. Z takiego prezentu może się cieszyć jego dowódca, to prezent najwłaściwszy w czasie wojny.

Wizerunki bohaterów epoki, w tym postaci Rosjan, stworzone w literaturze socrealizmu mają jedną wspólną cechę — posiadają elementy charakterystyczne dla literatury hagiograficznej i parenetycznej, o którym to zjawisku wielokrotnie badacze tego okresu już pisali: „literatura miała ogromną rolę. Jej zadaniem była hagiografia, a więc tworzenie wzorcowych życiorysów, nadawanie im wymiarów legendowych”<sup>13</sup>. W przypadku wszystkich Rosjan-żołnierzy zauważyć można, że ich wizerunki zawierają elementy kreacji heroicznej, wręcz mitycznej, na podobieństwo Achillesa z *Iliady* Homera, który był w stanie podnosić głazy, z jakimi dwóch ludzi poradzić sobie nie mogło. Cecha ta jednak nie jest niczym wyjątkowym, bowiem w taki sam sposób tworzone są postacie-symbole, wzorce osobowe, np. bohaterowie współzawodnictwa pracy — górnicy Wincenty Pstrowski czy Wiktor Markiewka. Bohater opowiadania Aleksandra Ścibora-Rylskiego (*Wieczór u Hanysa Dębiczka*), już podczas pierwszego spotkania z Pstrowskim, po jednym spojrzeniu w oczy wie, że nie może kłamać, oszukiwać, udawać kogoś innego, bowiem rębacz-rekordzista już wie o wszystkich jego słaboś-

<sup>11</sup> J. Hen: *Notes...*, s. 70.

<sup>12</sup> Tamże, s. 73.

<sup>13</sup> J. Łukasiewicz: *Mitologie socrealizmu*. „Odra” 1996, nr 11, s. 40.

ciach. Podobnie Hen opisuje żołnierzy-Rosjan: „Muszę wam powiedzieć, że jest to dla mnie charakterystyczną cechą radzieckich oficerów: rozumieją człowieka”<sup>14</sup>. To chyba najważniejsza z cech kształtujących wizerunek Rosjan w prozie socrealistycznej — zrozumienie drugiego człowieka, a także poświęcenie swoich własnych potrzeb dla szczęścia innych. Tak zachowują się nie tylko żołnierze, ale również opisywani inżynierowie, specjaliści (zawsze wybitni i zasłużeni), profesorowie, którzy przyjeżdżają do Polski po wojnie, by nie tylko pomagać w odbudowie Polski, ale też by tworzyć nowy świat — świat socjalizmu. Tak postępuje szef ekipy inżynierów radzieckich pomagających w powstawaniu pierwszego socjalistycznego miasta w Polsce — Nowej Huty, który dopiero pięć lat po zakończeniu wojny ma czas na swe własne, osobiste sprawy:

W drodze do Moskwy szef ekipy zatrzymał się na parę godzin w Warszawie, aby ten czas poświęcić warszawskim sprawom osobistym, o których wspominał mimochodem na wieczornej przechadzce. Spędził go w całości na pięknym cmentarzu żołnierzy radzieckich, gdzie wśród bliźniaczych białych mogił odnalazł grób młodziutkiego lejtnanta, który poległ w bojach o wyzwolenie polskiej stolicy. Sławny inżynier radziecki, poświęcający wszystkie siły walce o lepsze jutro dla milionów cudzych synów, dopiero po pięciu latach znalazł czas na odwiedzenie grobu jedynaka<sup>15</sup>.

Oczywiście nie dziwi nas takie właśnie kształtowanie wizerunku Rosjan, bowiem ukazują w jaki sposób ma kształtować się polska przyszłość, a ich życie i postępowanie stanowić ma wzór do naśladowania w ramach myślenia postulatycznego wypracowanego w powieści produkcyjnej. Aprioryczne przekonanie o wyższości obywateli Kraju Rad w literaturze polskiej podyktowane było z pewnością sugestiami czy wręcz nakazami formułowanymi w rodzimych tekstach ideologicznych związanych z literaturą oraz ustaleniem obowiązujących w jej obrębie zasad, a także w tekstach krytycznych:

Czyż nie jest porywającym wychowanie i kształtowanie poprzez własną twórczość nowego człowieka, odsłanianie całego bogactwa jego życia wewnętrznego? Idźmy za przykładem radzieckich pisarzy, [...] którzy mają tak wielki wkład w kształtowanie, w uszlachetnianie radzieckiego człowieka, przodującego człowieka całej ludzkości<sup>16</sup>.

Propagandowy wzorzec, narzucający pogląd, że ludzie radzieccy są nowym i lepszym gatunkiem człowieka, takimi istotami, które nie odczuwają

<sup>14</sup> J. Hen: *Notes...*, s. 76.

<sup>15</sup> M. Brandys: *Początek opowieści*. Kraków: PIW 1952, s. 27.

<sup>16</sup> J. Berman: *Pokażcie wielkość naszych czasów*. „Nowa Kultura” 1951, nr 45.



zwykłych przyziemnych potrzeb, ale gotowe są w każdej sekundzie swego życia poświęcać się i działać dla szczęścia innych, zmieniać teraźniejszość, a nawet przyszłość, znajduje się niesłychanie blisko średniowiecznych żywotów świętych — najczęściej tych mniej udanych, schematycznych, niesłychanie naiwnych. W nierealnych postaciach idealnych Rosjan podyk-towanych względami ideologicznymi nie można znaleźć niewiele ponad to, co oferowała literatura hagiograficzna:

Ponieważ zaś żywot taki z natury swojej i przeznaczenia był pewnego rodzaju zwierciadłem świętości i katalogiem cnót, zawsze groziło mu niebezpieczeństwo popadnięcia w schematyzm i wyrażania raczej własnych ideałów i poglądów piszącego niż konkretnej osobowości historycznej świętego, którego miał przedstawić. Niebezpieczeństwo to grozi następnie hagiografii przez całe wieki, zbliżając się lub oddalając w miarę tego, czy bohater danego utworu był indywidualnością wybitną, a piszący pozostawał pod jego bezpośrednim czarem, czy też indywidualne rysy świętego zatarły się już w tradycji, a autor żywotu malując jego postać operował raczej wyobrażeniami swojej epoki<sup>17</sup>.

Socrealistyczna literatura hagiograficzna, podobnie jak jej średnio-wieczny odpowiednik, o którym pisał Marian Plezia, odpowiadała na potrzeby odbiorców: tworzyła wyraziste wzorce dzięki przykładom z życia wziętym (oczywiście wymyślonym, ale prawdopodobnym w ramach konstruowanego świata), a także zaspokajała ciekawość i potrzebę fantastyki. Ten element cudowności, niezwykłości musiał być związany z wiarą w to, co niemożliwe lub prawie niemożliwe. Z tym, co nie mogło oddziaływać bezpośrednio na rozum, a raczej na emocje, wrażliwość, marzenie o wspaniałych heroicznym czynach, bohaterstwie. O ile w przypadku tworzenia postaci przywódców radzieckich wpływy hagiograficzne są widoczne od razu, bowiem jedną z ważniejszych ról pełni leksyka religijna, która implikuje uroczysty styl i sakralizację postaci, tak samo jak opisanie ascetycznego trybu życia oraz leksyka przyrodnicza odwołująca się z kolei do metaforyki związanej z siłą, przełomem, przeobrażeniem, zdobywaniem i żywiołem<sup>18</sup>, o tyle w przypadku postaci żołnierzy radzieckich podstawową cechą języka używanego do opisu postaci oraz w ich wypowiedziach jest prostota, brak zdań złożonych, długich wypowiedzi na oderwane od rzeczywistości tematy. Słowa Rosjan są zrozumiałe, proste, przekazywane jest w nich maksimum treści, zmuszają także interlokutora do myślenia. Dokładnie takie samo jest ich postępowanie. Nie posiadają ukrytych motywacji, najczęściej wybór

<sup>17</sup> M. Plezia [wstęp do:] J. de Voragine: *Złota legenda. Wybór*. Warszawa: PAX 1983, s. XVI.

<sup>18</sup> W. Tomasiak: *Stalina portret*. W: *Słownik realizmu socjalistycznego...*, s. 323–324.

podejmują nie myśląc o sobie, ale o innych ludziach, o przywódcach, o swej ojczyźnie albo o partii. Podobnie jak postaci historyczne żyją skromnie, niewiele jedzą, nie śpią zbyt długo, nie interesują ich błahe rozrywki, co widać chociażby w postaci Nikaszyna, gdy wymienia swych ulubionych kompozytorów. Nie mają tajemnic, romansów, ich życie jest proste i uczciwe, działają w zespole, szybko zawierają przyjaźnie, a jeśli giną, ich śmierć zmienia może nie tyle bieg wojennych zdarzeń, ale ludzi, którzy się z nimi zetknęli, dla których wiele zrobili, którym pomogli. Często odwołują się do decyzji kolektywu, a także do organizacji partyjnej: „Dlaczego sprawę węgla załatwiacie tylko z zarządami kopalni? Dlaczego nie odwołujecie się do Partii? Od czego macie Partię?”<sup>19</sup>. Ludzie radzieccy występujący w polskiej prozie lat pięćdziesiątych charakteryzują się charyzmatyczną osobowością, doświadczeniem życiowym, analitycznym sposobem rozumowania, a także... są przystojni — poza jednym wyjątkiem: Nikaszynem, który był „niski, przysadzisty, twarz miał zrytą brudami, brwi rzadkie, wymowę ciężką”<sup>20</sup>. Nic więc dziwnego, że Krzemniak, bohater *Drugiej linii*, gdy przyjeżdża do rodzinnego domu, stara się naśladować herosów ze wschodu, chociażby wówczas, gdy mówi lub raczej stara się mówić po rosyjsku, gdy chwali radzieckie uzbrojenie i technikę, chociaż wcześniej był nastawiony sceptycznie. Czyny Rosjan, ich wielkość i heroizm zmuszają do refleksji, zachęcają do naśladowania. W porównaniu z polskimi bohaterami pozytywnymi prozy lat pięćdziesiątych postaci te nie posiadają żadnych wad czy skaz, a nawet zwykłych słabości. Są idealne.

Socrealistyczna krytyka literacka niezbyt często odnosiła się do postaci Rosjan. W recenzjach oceniano kreacje postaci Polaków surowo, oskarżając pisarzy o niezbyt przekonującą motywację psychologiczną, szablonowość i formalizm. Ludwik Flaszen zauważał, że jedną z najpoważniejszych wad polskiego powieściopisarstwa jest „papierowość postaci”, z którą nikt nie potrafił sobie poradzić, ponieważ: „schematyczność bohaterów uważano za wynik czysto warsztatowych niedomogów poszczególnych pisarzy. Zapominano o tym, że błędy tak nagminne i typowe mogą mieć także swoje źródło w samych założeniach”<sup>21</sup>. Zygmunt Lichniak z kolei wytykał autorowi *Węgla* uproszczenia w konstrukcji postaci, które wynikać miały z „mimowolnej inteligenckości widzenia robotnika, skłonności ku pewnej stylizacji na *robociarskość*”<sup>22</sup>. Surowe słowa brzmią szczególnie mocno,

<sup>19</sup> M. Brandys: *Początek...*, s. 14.

<sup>20</sup> J. Hen: *Notes...*, s. 57.

<sup>21</sup> L. Flaszen: *Nowy Zoil, czyli o schematyzmie*. W: tegoż: *Cyrograf*. Kraków: Wydawnictwo Literackie 1974, s. 22.

<sup>22</sup> Z. Lichniak: *Kwartet powieściowy*. „Dziś i jutro” 1951, nr 20, s. 9.

gdy zostaną zestawione z jednym z nielicznych fragmentów dotyczących Rosjan:

Niesłusznie jednak nakreślony został drugi bohater — nie Polak [...] przedstawiciel partyzantki radzieckiej. Mimo sympatii jaką czuje do niego czytelnik, razi naiwnością, szczególnie na pierwszym etapie działalności partyzanckiej<sup>23</sup>.

Omawiana książka Gustawa Morcinka — *Urodzaj ludzi*, w przeciwieństwie do jego poprzedniej powieści, *Pokładu Joanny*, nie była oceniana zbyt wysoko. Dostrzegano w niej wiele błędów, naiwności, zauważano, że nie jest ona wybitnym osiągnięciem artystycznym. Chwalono dobór tematu — działanie oddziału AL na Śląsku, podkreślano właściwą ideologicznie drogę, jaką przeszedł pisarz, wcześniej „schlebający gustom drobnej burżuazji”<sup>24</sup>. Można dostrzec, że analizy krytyczne tej powieści stworzone są zgodnie ze złośliwą, aczkolwiek niezwykle prawdziwą receptą Flaszena:

Autor podjął temat zasadniczy i odpowiedzialny (*dwie szpalty o odnośnej gałęzi gospodarki państwowej*)... Książka jest ambitna i nowatorska (*nikt jeszcze nie pisał o odnośnej gałęzi gospodarki państwowej*)... Oczywiście nie jest bez wad (*literatura młoda musi przejść chorobę wzrostu*)... W książce niezbyt przekonujące są postacie — brak im plastyki, zalatuje papierowością. Ale te drobne usterki nie umniejszają wagi osiągnięcia, którego nowatorstwo itd...<sup>25</sup>.

Dodatkową trudnością dla krytyków był fakt, że w niesłychanie sztywnej, nudnej i schematycznej powieści (co można stwierdzić o większości polskiej prozy tamtego okresu) jedną z ważniejszych postaci był Maszka — Rosjanin. Trudno było pisać, jak bardzo nieudany jest to bohater, by jednocześnie nie być oskarżonym o uderzenie w podwaliny przyjaźni polsko-radzieckiej, określanej jako wielowiekowa, autentyczna i szczerza. Dlatego Stanisław Siekierski używa słowa „niesłuszna”, która od razu określa kreację postaci jako niewłaściwą ideologicznie. Michał Głowiński zauważa, że przymiotniki w nowomowie, zawsze wprowadzają element oceny, czasem „stanowią nie tajoną ekspresję postaw normatywnych”, a także mają charakter rytualny<sup>26</sup>. W przypadku pary „słuszny” — „niesłuszny” i jej niezwyklej kariery w latach pięćdziesiątych, polegającej przede wszystkim na ich nadużywaniu, a także nadaniu tym przymiotnikom specyficznego znaczenia, wystarczy przypomnieć sobie fragment *Poematu dla dorosłych* Adama Ważyka:

<sup>23</sup> S. Siekierski: *Z pola walki*. „Wieś” 1952, nr 16–17, s. 9.

<sup>24</sup> K. Kolińska: *Morcinka „Urodzaj ludzi”*. „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1952, nr 173, s. 6.

<sup>25</sup> L. Flaszen: *Nowy...*, s. 18.

<sup>26</sup> Por. M. Głowiński: *Nowomowa po polsku*. Warszawa: OPEN 1990, s. 10–11.

Wyłowiono z Wisły topielca.  
Znaleziono kartkę w kieszeni.  
„Mój rękaw jest słuszny,  
mój guzik niesłuszny,  
mój kołnierz niesłuszny,  
ale patka słuszną”.  
Pochowano go pod wierzbą<sup>27</sup>.

Przymiotnik „słuszny” oznaczał właściwą postawę klasową, ideologiczną i polityczną. Kojarzył się ze słusznymi zawsze decyzjami partii, słusnością przemówień przywódców, słusznymi argumentami wysuniętymi w krytyce, słusznym zwróceniem uwagi na kluczowe na danym etapie rewolucji zagadnienie. Dlatego właśnie, gdy Siekierski ocenia w recenzji wizerunek Maszki z *Urodzaju ludzi* jako niesłuszny, nie mówi o własnych odczuciach czy literaturze, ale wyraża językiem związanym z polityką, ideologią to, że nie wolno, w taki sposób jak robi to Morcinek, pisać o ludziach radzieckich. Zastanawiamy się w tym momencie, na ile postać Maszki różniła się od Kniaziewa, Nikaszyna i wielu innych. Różni się bardzo, bowiem radziecki partyzant posiada słabości właściwe wszystkim ludziom, szybko się męczy, jest chory, zdarza mu się bać („teraz już nie będzie mu towarzyszył głupawy lęk, że unosi się w ciemnościach, podobny do nadętego balonu”<sup>28</sup>), ma wątpliwości, zadaje pytania, które świadczą o jego niewiedzy, dość często jest niepewny podejmowanych decyzji. Najprawdopodobniej dlatego Maszka nie zdobył uznania krytyki. Konstrukcja tej postaci odbiegała bowiem od obowiązującego wzorca — bohatera, czy nawet mitycznego herosa, który zawsze wie, jak należy postąpić. Maszka był „niesłusznie” ludzki, a z tym socrealistyczna krytyka nie umiała sobie poradzić.

Poza heroicznym wizerunkiem bohaterów radzieckich jest jeszcze kilka kwestii, które trzeba omówić w związku z tworzeniem postaci Rosjan w polskiej prozie socrealistycznej, bowiem odbiegają one od stereotypów. Pierwszą z nich jest opozycja uśmiechu i śmiechu. Okazuje się bowiem, że bohaterowie negatywni mogą uśmiechać się niewinnie i bezbrinnie. Tak jest chociażby w *Mądrych ziołach* Wojciecha Żukrowskiego: uśmiechy Psarskiego, który zostaje później zdemaskowany jako „wróg ludu”, w żaden sposób nie są komentowane przez autora. Psarski uśmiecha się „przyjaźnie” rozmawiając ze swoim szefem, później przyłapany na drobnym kłamstwie uśmiecha się „tak bezbrinnie, że profesorowi żal go był przyprzeć do muru”. W *Opowieści wierzbowej* bogaty młynarz, a więc wróg klasowy, jest

<sup>27</sup> A. Ważyk: *Poemat dla dorosłych*. W: tegoż: *Poemat dla dorosłych i inne wiersze*. Warszawa: PIW 1956, s. 22.

<sup>28</sup> G. Morcinek: *Urodzaj ludzi*. Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej 1951, s. 11.

scharakteryzowany jako wytaczający się „okrągłutki człowiek, w okularach rzucających cień na stale goszczący na jego twarzy uśmiech”<sup>29</sup>. Natomiast sekretarz partii Nieglicki, postać pozytywna, wykrzywia się w uśmiechu, a także „piszczy” i zaraz potem wydaje odgłosy podobne raczej do „stłumionego szlochania”. Majster Plewa zaś uśmiecha się „nieszczercze”, a także przez uśmiech przebija „zakłopotanie i niepokój”. Bohater powieści Kazimierza Brandysa otwarcie mówi, że „wróg zazwyczaj pokazuje zęby w uśmiechu. Nie musi wychodzić z lasu z amerykańskim automatem. Wystarczy żeby miał bystre oko i żeby potrafił nimi wypatrzeć naszą słabość”<sup>30</sup>.

Pojawia się więc schemat wspólny dla bohatera pozytywnego i negatywnego. Uśmiech wroga klasowego, w tym kontekście, utrudnia charakterystykę postaci, osłabia perswazję. Istnieje element, który rozsadza myślenie kategoriami binarnymi. Uśmiech staje się dywersją burżuazyjną. Czy w takim wypadku możemy mówić o przesunięciu ideologicznym — znalezieniu elementu wspólnego dla socjalistycznego działacza i podstępnego dywersanta? Wojciech Tomasik zauważa, że:

[...] wróg musi mówić inaczej, bo jest kimś, kto reprezentuje inne zapatrywania, lecz jednocześnie musi mówić tak, aby czytelnik nie miał najmniejszych wątpliwości co do tego, że z dwu języków tylko jeden jest słuszny<sup>31</sup>.

Wypowiedzi bohatera pozytywnego są zawsze słuszne, ma on rację absolutną, jego argumenty są przekonujące i jedynie prawdziwe. Uśmiech opatrzonego kwalifikatorem ideologicznym również pozbawia wątpliwości, ale mamy także do czynienia z uśmiechem, który budzi niepokój — jeżeli bohater negatywny mówi w sposób zanalizowany przez Tomasika, jednocześnie uśmiechając się bezbrinnie, niewinnie czy przyjaźnie, powoduje zakłócenie opozycji słuszne–niesłuszne. Czym więc jest uśmiech — cechą bohatera pozytywnego, którą kułak, sabotażysta i dywersant zaanektowali dla swoich celów, maską dla przystosowania się w świecie, do którego przynależą, czy cechą czysto ludzką, która nie pasuje do zestawu schematów budujących postaci? W tym przypadku byłby więc siłą destrukcyjną, niszczącą starannie wypracowaną formę patosu, wprowadzającą chaos w uporządkowanym świecie.

Kwestia ta zupełnie inaczej funkcjonuje w przypadku żołnierzy radzieckich, którzy śmieją się często, głośno, szczerze i rubasznie. Udowadnia to chociażby scenka spotkania tytułowego bohatera powieści Bogdana Hamery

<sup>29</sup> Z. Drózdź-Satanowska: *Opowieść wierzbową*. Warszawa: Czytelnik 1951, s. 43.

<sup>30</sup> K. Brandys: *Obywatele*. Warszawa: Czytelnik 1954, s. 433.

<sup>31</sup> W. Tomasik: *Polska powieść tendencyjna...*, s. 110.

Na przykład Plewa z młodym oficerem wypowiadającym kilka kwestii, które zostają opatrzone następującym komentarzem odautorskim:

stanął młody, roześmiany oficer  
oficer zaśmiał się na głos, szczerze i swojo  
śmiał się serdecznie oficer<sup>32</sup>.

Plewa natomiast jest zakłopotany, nie wie, jak się zachować. Odpowiada tak, jak nauczono go w carskiej armii. Także szef szkolenia żołnierzy polskich w Rosji — wspomniany wcześniej Kniazjew — śmieje się często, głośno, zdaje się jedyną osobą, którą wszystko bawi i śmieszy. Tak więc tylko bohaterowie z Rosji są w stanie uśmiechnąć się swobodnie, naturalnie (aczkolwiek musimy pamiętać, że w takich sytuacjach przypominają wrogów, a nie przyjaciół). Czyżby ideałem pozytywnego człowieka mieli być ci, którzy rozpoczęli wprowadzanie nowego porządku? Może ich śmiech jest gestem rytualnym, dostępnym dla wyższego poziomu wtajemniczenia? A może odpowiedzią jest fragment eseju o komizmie Henri Bergsona:

Gdy już uda się materii przytłumić z zewnątrz życie duszy, przeciwstawić się wdziękowi, wymusza na ciele efekt komiczny. Gdybyśmy więc chcieli zdefiniować komizm przez jego przeciwieństwo, to winniśmy przeciwstawić go raczej wdziękowi aniżeli pięknu. Szukać go trzeba w drętwocie, a nie w brzydocie<sup>33</sup>.

Śmiech żołnierza jest gestem siły i atrybutem władzy. Istoty podporządkowane sile materii podbijającej z powodzeniem swobodną myśl i ducha, mogą tylko słabo kalkować symbol zwycięstwa. Nie są zdolne pojedynczo go używać. Obdarzenie postaci czerwonoarmisty możliwością śmiechu jest tym, co Tomasiak nazywa przejawem myślenia życzeniowego. Ci, którzy wprowadzają nową ideologię muszą zachowywać się w taki sposób, aby czytelnik zrozumiał słuszność poglądów przezeń reprezentowanych. Nie tylko werbalnie Rosjanin ma zaprezentować zalety porządku komunistycznego, ale cała jego postać jest wzorcem i ideałem, wcieleniem wszystkich cech właściwych ludziom żyjących w nowym wspaniałym świecie, niosącym rewolucję w świat.

Co ciekawe, w polskiej prozie lat pięćdziesiątych nie występują praktycznie Rosjanki. Jedynym dowodem ich istnienia są wzmianki o dziewczętach na froncie, fizylierkach, sanitariuszkach lub kierujących ruchem. Epizodyczne postaci kobiet rosyjskich odpowiadają wizerunkom męskim. Są uśmiechnięte, życzliwe, pomocne, mają szczerze (zazwyczaj szerokie) twarze. Odpowiedź na

<sup>32</sup> B. Hamera: *Na przykład Plewa*. Warszawa: „Książka i Wiedza” 1951, s. 38–40.

<sup>33</sup> H. Bergson: *Śmiech, esej o komizmie*. Przeł. A. Szczepańska. Warszawa: Wydawnictwo Literackie 1988, s. 99.

pytanie, dlaczego poza epizodami Rosjanki nie występują w prozie polskiej tamtego okresu związane jest z wizerunkiem wszystkich postaci kobiecych.

Craig Owens, zauważa że „różnica płci nie da się sprowadzić do podziału pracy, rodzi konflikt feminizmu i marksizmu, ponieważ ten ostatni mocno akcentuje patriarchalność społecznej struktury, uprzywilejowując typowo męską działalność produkcyjną jako aktywność swoiście ludzką”<sup>34</sup>. Sam podział pracy rodzi konflikt płci. Kobiety odchodząc od tradycyjnych ról społecznych, przedostają się w sferę, która stanowiła zamknięty świat męskich sukcesów. Mimo że postaci kobiece są niezwykle ortodoksyjnymi wyznawczyniami ideologii komunistycznej i mogą posługiwać się jej językiem, żadna z nich nie zajmuje w powieści produkcyjnej stanowiska kierowniczego. Nie istnieją przewodniczące ZMP, nie ma sekretarzy partii — kobiet, dyrektorek zakładów produkcyjnych. Patriarchalność społecznego układu została odsłonięta, niejako mimochodem, w prozie lat pięćdziesiątych. Jerzy Smulski zauważa, że nawet wśród tych bohaterek pozytywnych, które osiągnęły szczęście rodzinne przy jednoczesnym sukcesie zawodowym trudno mówić o zrównaniu z mężczyznami. Ponadto świat powieściowy „zaludniony jest nie tyle przez murarki czy traktorzystki, ile przez żony, rola żony dominuje nad rolą zawodową”<sup>35</sup>. Jeśli nawet kobiety osiągają sukces zawodowy to tracą, właśnie tracą, mężczyzn, od których są zależne, do których są nieustannie porównywane. Pozytywnymi bohaterkami są w rzeczywistości tylko te, które starają się pomagać mężczyznom i ich podziwiać, wychowywać dzieci, prowadzić dom, a nie murarki, tramwajarki czy osławione traktorzystki. Nawet Stefa Więckówna, murarka z *Początku opowieści*, która odchodzi od ukochanego mężczyzny, bo jako przyszły inżynier traktuje ją protekcjonalnie, ostatecznie się z nim godzi. Kobieta chce, by mężczyzna docenił ją jako człowieka, jako fachowca. On w tym czasie myśli o jej dołeczkach w policzkach, ślicznym uśmiechu, o jej szyi, kształtnej głowie i lśniących włosach<sup>36</sup>. Ostatecznie mężczyzna ponownie występuje w roli nauczyciela i poprawia błędną gramatykę w wypowiedzi Stefki. Jeśli kobieta odchodzi od mężczyzny, jak np. Ciapka Migoniowa w *Węglu*, oznacza to jedynie, że nie potrafi włączyć się w nurt przemian oraz pomagać mężowi w pracy i staje się wrogiem. Nie mamy w literaturze socrealistycznej postaci podobnej do Daszy Czumałowej z *Cementu* Fiodora Gładkowa, bo bohaterki rodzimych powieści produk-

<sup>34</sup> C. Owens: *Dyskurs Innych: feministki i postmodernizm*. Przeł. M. Sugiera. W: *Postmodernizm. Antologia przekładów*. Oprac. R. Nycz. Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszyński 1997, s. 426.

<sup>35</sup> J. Smulski: *Obraz kobiety w prozie polskiej pierwszej połowy lat pięćdziesiątych XX wieku. Rekonesans*. W: *Pogranicza wrażliwości w literaturze dawnej oraz współczesnej*. Cz. I. *Miłość*. Red. I. Iwasiów i P. Urbański. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego 1998, s. 150.

<sup>36</sup> Por. M. Brandys: *Początek opowieści...*, s. 319–322.

cyjnych swe szczęście w ludowej ojczyźnie odczuwały jedynie wówczas, gdy opierały się o ramię mężczyzny<sup>37</sup>.

Obraz kobiety w powieści produkcyjnej jest specyficznym konglomeratem wyobrażeń męskich na temat podziału ról w społeczeństwie i męskiego strachu przed jego zmianą. Bohaterki kobiece nie występują samodzielnie. Każdemu ich pojawieniu się towarzyszy natychmiastowe porównanie z mężczyzną — o ile możliwa jest przyjaźń między bohaterami pozytywnymi: wzajemne wymienianie się sukcesami zespołów w zakładzie pracy, wspólne spędzanie czasu, uprawianie sportu, działalność społeczna na rzecz kolektywizującej się wsi; kobiece bohaterki pozytywne nie mogą tego robić. Pójście na mecz bokserski lub do kina na film radziecki nie odbywa się w gromadzie roześmianych dziewcząt — przyjaźń żeńska nie byłaby odbiciem układu idealnego, wielkiej postaci „świętego” komunizmu: towarzysza MELS, jak nazywano skrótowo poczwórny portret Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Skonstruowane w XIX wieku i rozwinięte w początkach XX same założenia komunizmu stworzonego przez mężczyzn, musiały być antifeministyczne.

Właśnie dlatego w polskiej prozie socrealistycznej nie występują, nie mogą występować Rosjanki. Po pierwsze nie istnieją dla nich odpowiednie role, które mogłyby pełnić — żaden z radzieckich inżynierów pomagających w budowie Nowej Huty nie przyjeżdża z żoną np. przedszkolanką czy pielęgniarką, żadnemu z oficerów Czerwonej Armii nie ceruje onuc żona w ziemiance na linii frontu. Po drugie, gdyby postaci Rosjanek pojawiały się w uprawnionych fabularnie sytuacjach, to nie mogłyby pełnić jednoznacznej roli wzorca, ideału, jak dzieje się w przypadku postaci męskich, musiałyby podlegać dokładnie tym samym ograniczeniom, co postaci Polek.

Można było zakładać, że prezentowane w polskiej prozie socrealistycznej wizerunki Rosjan będą podporządkowane perswazji, będą nośnikiem ideologii, próbą pokazania „prawdziwego człowieka” — lepszego, szczęśliwszego, doskonalszego, człowieka po rewolucji proletariackiej. Schematy wykorzystane do konstrukcji tych postaci są w większości niesłychanie proste, przejrzyste, niewyszukane. Można rzec, że polska proza tamtego okresu, oferowała swym czytelnikom baśń, za każdym razem ukazując Wańkę, syna wdowy, bohatera jednej z ludowych baśni, który po wielu mrozących krew w żyłach przygodach wkraczał na Szklaną Górę, zdobywał rękę pięknej carówny, tylko już w innej scenerii — baśni ideologicznej, stworzonej dla określonych potrzeb. Głowiński zauważa ową zbieżność

<sup>37</sup> Poza wspomnianym artykułem Jerzego Smulskiego, więcej na temat postaci kobiecych w prozie socrealistycznych zob. w: M. Piekara: *Nie ma „dziewcząt na traktorach”*. Wizerunek kobiety w powieści — konfrontacja z utrwalonym stereotypem. W: tejsze: *Bohater powieści socrealistycznej*. Katowice: Gnome 2001, s. 47–73.



baśni i fabuł z okresu stalinizmu, wie że „poddamy się” fabułom, zostanie-  
my przez nie uwiedzeni, tylko wówczas, gdy nie będziemy kontestować  
obowiązujących reguł:

Na komunizm spojrzeć można nie tylko jako na koncepcję ustrojową, nie tylko jako  
na konstrukcję ideologiczną, także jako na swojego rodzaju opowieść, opowieść, którą  
on sam nieustannie generował. Miał zresztą swoje Szeherazydy, znane z nazwiska  
i anonimowe. [...] Można rzecz ująć tak: do baśni się nie zmierza, tak jak do utopij-  
nego świata, w baśni się żyje. [...] Totalitarna baśń bowiem to nie tylko opowieść,  
to także zasada mająca strukturować rzeczywistość w jakiej żyjesz, na jaką jesteś  
skazany. Jeśli apróbujesz zasady baśni ideologicznej, która stanowi bezapelacyjną  
i wyłączną interpretację świata, stajesz się uczestnikiem swojej gry i — to też jest  
ogromnie ważne — współwyznawcą i współuczestnikiem opowieści<sup>38</sup>.

O ile w literaturze polskiej doby romantyzmu wizerunek Rosjan dotyczy  
rzeczywistych problemów, rozterek, konfliktów oraz sympatii i marzeń  
o wspólnocie, o tyle w latach pięćdziesiątych dominuje jednolita, schema-  
tyczna wizja, w której jednak nie brak jest pewnych pęknięć. Jednak to nie  
stworzona przez Morcinka w *Urodzaju ludzi* postać kaszlącego Maszki,  
czy brzydki lejtnant Nikaszyn Hena powodują rozbitcie monolitycznego  
obrazu doskonałości. W przypadku prób tworzenia „prawdziwego człowie-  
ka” zastanawiają niekonsekwencje związane z ideologią — zaanektowanie  
śmiechu, jednego z „gestów” charakterystycznych dla polskich bohaterów  
negatywnych, albo brak postaci żeńskich. Narzucony przez system wize-  
runek „przyjaciół Moskali” w systemie komunistycznym nie jest jednolity,  
a tym samym, podobnie jak w czasach romantycznych, nacechowany pewną  
ambiwalencją, której dostrzeżenie jednak nie jest tak oczywiste, jak zesta-  
wienie ze sobą postaci Rylejewa i Puszkina.

*Magdalena Piekara*

POWIEŚCI O «НАСТОЯЩЕМ ЧЕЛОВЕКЕ»  
— ПОРТРЕТ РОССИЯН В ПОЛЬСКОЙ СОЦРЕАЛИСТИЧЕСКОЙ ПРОЗЕ

Резюме

Статья является попыткой ответить на вопрос о способах изображения советских  
героев в польских соцреалистических повестях и рассказах. Первую группу анализиру-  
емых действующих лиц составляют солдаты Красной Армии, вторую — партизаны.  
В последующей части статьи автор занимается женскими героинями, а скорее при-  
чинами их отсутствия в польской соцреалистической литературе. Кроме очевидных  
мотивов, связанных с пропагандой и внушением, автор исследует «бреши» в границах  
системы и их последствия.

<sup>38</sup> M. Głowiński: *Stalin-czarodziej*. „Polityka” (Kultura) 1995, nr 20, s. III.

*Magdalena Piekara*

STORIES ABOUT „A REAL MAN”  
— THE IMAGE OF RUSSIANS IN POLISH SOCIALIST REALIST LITERATURE

Summary

In this paper I consider literary characters such as Russians in Polish socialist realism novels and short stories. The first group of literary heroes are Soviet Army soldiers, the second one are partisans. Then I intend to analyze the question of humor which is the important part of the representation of these literary heroes. These heroes are not only considered as persuasive ones but also a kind of “craks” inside them is pointed out.